

Pan Adam ma problem

6 lutego 2018

Z wielkim niepokojem i pełnym troski sercem, przyjmują zapewne media rosyjskie, informacje napływające z nad Wisły. „Krynica demokracji” – „Gazeta Wyborcza”, wzór wolności słowa i siedziba autorytetów wszelakich, o zasięgu globalnym, popadła w ekonomiczne tarapaty. Spadek sprzedaży „Gazety Wyborczej” w roku 2017 względem roku 2016 sięgnął prawie 25% i nadal dynamicznie spada. Tendencja jest w ocenie specjalistów trwała, co brzmi jak wyrok.

Według przecieków prasowych z końca stycznia, Agora chce zwolnić do 53 pracowników w segmencie „Druk”. Są to już na gruncie „Kodeksu pracy” tzw. zwolnienia grupowe, bo stanowi to 16,3 proc. wszystkich tam zatrudnionych.

Latem 2017, autorytet moralny obozu „posierpniowego”, wielki wolnościowiec i nauczyciel demokracji w Polsce i na świecie, Adam Michnik mówił, że „zmiana władzy straszliwie walnęła „Gazetę Wyborczą” po kieszeni, nie stać nas na oddziały regionalne i korespondentów”. Zdaniem Adama Michnika, represje rządu PiS względem „Gazety Wyborczej” to ograniczenie jej prenumeraty przez instytucje państwowe. Najstraszniejsze jednak krzywdy jakich doznaje wolnorynkowa Agora, to rezygnacja z wykupowania w niej ogłoszeń przez spółki skarbu Państwa. To „okrucieństwo” rządzących, ograniczyło dochody ze sprzedaży reklam o 23% już w roku 2016.

„Niewidzialna ręka wolnego rynku” mająca być według dziennikarzy „Wyborczej” zbawienna dla polskich przedsiębiorstw, gdy dotknęła ich samych, okazała się zjadliwie szkodliwą lewatywą, a nie panaceum. Jednak pracownicy Agory, są zapewne pełni wiary w recepty guru neoliberalizmu nadwiślańskiego, Leszka Balcerowicza, które od dwóch dekad wpajali całemu społeczeństwu.

Trzeba się będzie przekwalifikować. Prawa wolnego rynku, są najlepszym lekarstwem, jakie Balcerowicz aplikował dziesiątkom milionów Polek i Polaków, zaaplikuje je teraz Agorze. Teoretycy na sobie przeciwczą wielkie możliwości jakie ofiarowuje gospodarka wolnorynkowa i rynek europejski w warunkach globalizacji. Pracownicy Agory mogą wziąć kredyt, wprowadzić już raczej nie we frankach szwajcarskich i rozpocząć działalność na własne ryzyko. Są wszak ludźmi dynamicznymi brzydzącymi się wyciąganiem pieniędzy z budżetu państwa w postaci zasiłków, czy jakiś tam 500+.

Gdy się jednak nie uda, pracownicy „Gazety Wyborczej” zawsze mogą wyjechać swobodnie do pracy, do krajów Unii Europejskiej. Tam rynek pracy jest nienasycony. Wcześniej mogą udać się do Powiatowego Urzędu Pracy i zarejestrować się tam jako bezrobotni. Potem, dzięki dobrodziejstwom Unii Europejskiej, mogą skorzystać z środków Europejskiego Funduszu Społecznego, za które prowadzone są szkolenia zawodowe dla bezrobotnych. Przeszkolą się tam na przykład na operatorów wózków widłowych, hydraulików, czy konserwatorów zieleni. Doskonaląc się, posiadą wiedzę w zakresie obsługi urządzeń specjalistycznych, np. do konserwacji i czyszczenia powierzchni płaskich.

Kancelarz Merkel, desperacko ściągająca dla gospodarki niemieckiej imigrantów z Afryki, ma z nich umiarkowany pożytek, a tu fachowcy z Agory tuż za Odrą. Na pewno przedsiębiorca niemiecki, woli dekarza czy hydraulika z „Gazety Wyborczej” niż z Kenii. Żadna praca nie hańbi, a trzeba przecież być mobilnym i elastycznym, na dynamicznym, stale zmieniającym się w dobie rewolucji technicznej, rynku pracy. Tak Polaków od dwóch dziesięcioleci pouczali Panowie i Panie z „Gazety Wyborczej”.

Jak się żyło z państwowymi zleceniami reklamowymi, to teraz cieniutko się śpiewa. Ileż gazet w Polsce padło? Ileż redakcji dotknęły dramaty? A „tłuste koty” z ulicy Czerskiej, tylko pouczwały, pławiąc się w luksusie zleceń reklamowych agend i spółek państwowych.

Jestem złośliwy? Wprost przeciwnie. W myśl zasady „Nie ciesz się dziadku z cudzego upadku”, postanowiłem zainicjować akcję humanitarną.

Oczywiście My – ludzie mediów, nie zostawimy pracowników Agory w potrzebie. Myślę, że za wieloletnią szczególną troskę o relacje polsko-rosyjskie, oraz niezwykle cenne rady i wskazówki dla rynku medialnego w Rosji jakich bezpłatnie udzielał od lat zespół „Gazety Wyborczej” nadchodzi czas serdecznego rewanżu. Nie możemy pozwolić sobie, aby takie tuzy przyjaźni polsko-rosyjskiej jak redaktor Witold Gadomski, Piotr Stasiński czy Paweł Wroński cierpieli niedostatek. 0, nie!

Myślę, że Moskwa życzliwym sercem spojrzy na moją inicjatywę z aprobatą i wyrazi zgodę na organizację zbiórki charytatywnej dla zwalnianych pracowników Agory. Za zebrane pieniądze, w dotkniętej sankcjami gospodarczymi Moskwie, w której niczego według relacji „Gazety Wyborczej” nie ma, kupimy ser i jabłka. Bo przecież bez jabłek pracownicy Agory nie przeżyją.

Zapewne jako prawdziwi patrioci i zwolennicy słuszných sankcji nałożonych na „putinowską Rosję”, wspierali polskich producentów żywności, którzy w ramach retorsji, z rynku rosyjskiego zostali usunięci. Przede wszystkim od sankcji ucierpieli producenci jabłek. Dla rekompensaty jak wyliczyli specjaliści, średnio statystyczny Polak powinien kupować i zjadać 4 kg jabłek dziennie. Pracownicy, dziennikarze Agory i Pan Adam, zapewne sumiennie tę normę wykonywali. Wszak to był ich wkład w walkę z „reżimem Putina”, którego szczerze, wg Pana Adama, wszyscy nienawidzą.

Myślę, znając wspaniałomyślność rosyjską, że Rosjanie Panu Adamowi wybaczą. Wierzę, że szef ministerstwa ds. nadzwyczajnych Władimir Puczkow, wydzieli za darmo kilka ciężarówek, a Siergiej Kużugietowicz z MON, przydzieli ochronę dla transportu z „zielonych ludzików” i do Warszawy będzie można skierować humanitarny „Biały Konwój”. Wprowadzie zamiast

na Donbas, „Biały Konwój” pojedzie wprost na Czerską w Warszawie, to jednak liczę, że mieszkańcy Doniecka i Ługańska, przyjmą to ze zrozumieniem. Wszak rzetelność informacji o pacyfikacji Donbasu przez armię ukraińską oraz bezstronne relacjonowanie tego konfliktu przez dziennikarzy „Gazety Wyborczej” są legendarne i wszystkim znane. Wiedzą o tym tak w Doniecku jak i Ługańsku.

Misja „Białego Konwoju” z pomocą humanitarną dla pracowników Agory, będzie wkładem Moskwy w normalizację, nadwątlonych ostatnimi czasy, wzajemnych relacji pomiędzy mediami rosyjskimi, „Sputnikiem” w szczególności, a „Gazetą Wyborczą”.

Pan Adam ma problem, zwalnia dziesiątki pracowników, ale na przyjaciół w Moskwie, zapewne może liczyć. Bo jak mawia stare przysłowie, „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”. Zatem po jabłko i ser, niech rusza „Biały Konwój” z pomocą humanitarną dla Agory i Pana Adama!

Autorstwo: Krzysztof Podgórski – publicysta z Polski

Źródło: pl.SputnikNews.com